

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/104493,Sprawiedliwy-wsrod-Narodow-Swiata-Ksiadz-Michal-Kubacki-SDB-18981978.html>



Salezianie przy bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie; ks. Michał Kubacki drugi od lewej w drugim rzędzie, 13 VII 1940 r. (fot. sprawiedliwi.org.pl)

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ksiądz Michał Kubacki SDB (1898-1978)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ SDB 06.12.2023

Salezianie w okupowanej Polsce mieli znacznie ograniczoną możliwość realizowania swojej misji w Kościele, czyli pracy wychowawczej wśród biednych dzieci i młodzieży. Na terenach wcielonych do III Rzeszy i Związku Sowieckiego

większość placówek została zarekwirowana. Część dawnych szkół była wykorzystywana na potrzeby wojskowe, w innych urządzono szkoły dla niemieckiej młodzieży z organizacji Hitlerjugend.

Na terenie Generalnej Guberni salezjanom udało się utrzymać w swoich rękach jedynie kilka ośrodków wychowawczych. Prowadzili w nich m.in. sierocińce. Jedną z pięknych kart pracy salezjanów w okupacyjnej rzeczywistości była opieka charytatywna, jaką otaczali oni najbardziej potrzebujących. Taką działalność prowadzili m.in. w Warszawie, gdzie funkcjonowały trzy placówki: Zakład im. ks. Siemca na Powiślu, sierociniec przy ul. Litewskiej oraz parafia przy bazylice Najświętszego Serca Jezusowego na Pradze. Zakonnicy organizowali tam jadłodajnie, rozdzielali żywność i odzież, przygotowywali paczki dla więźniów obozów koncentracyjnych. Angażowali się także w pomaganie ludności żydowskiej.

Wśród wychowanków wspomnianych placówek znajdowało się kilku żydowskich chłopców, którzy szczęśliwie przeżyli okupację. Najbardziej znaną historią ocalonej od Zagłady dzięki pomocy salezjanów są losy Haliny Aszkenazy-Engelhard. Pomógł jej ks. Michał Kubacki, administrator parafii przy praskiej bazylice przy ul. Kawęczyńskiej w Warszawie.



**Ksiądz Michał Kubacki w czasie
uroczystości
dwudziestopięciolecia kapłaństwa
(fot. sprawiedliwi.org.pl)**

Salezjańska droga życia ks. Kubackiego

Michał Kubacki pochodził z Wielkopolski. Urodził się 6 września 1898 r. w Biechowie koło Wrześni w wielodzietnej rodzinie Władysława i Marianny z Sybilskich. Jako piętnastoletni chłopak został uczniem zakładu salezjańskiego w Daszawie koło Stryja. Naukę przerwał wybuch I wojny światowej. Kubacki został wówczas wcielony do wojska. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ukończył naukę w szkole średniej i w 1922 r. wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Kleczy Dolnej, gdzie 9 sierpnia 1923 r. złożył pierwszą profesję zakonną.

Zakonnicy organizowali jadłodajnie, rozdzielali żywność i odzież, przygotowywali paczki dla więźniów obozów koncentracyjnych. Angażowali się także w pomaganie ludności żydowskiej.

Następnie studiował w Krakowie, a potem został skierowany na praktykę duszpastersko-wychowawczą, tzw. asystencję, w Przemyślu i Wilnie. Studia z zakresu teologii odbył natomiast w diecezjalnym seminarium w Łodzi i tam 19 lipca 1931 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Wincentego Tymienieckiego. Przełożeni pozostawili go w Łodzi, gdzie najpierw w Salezjańskiej Szkole Rzemiosł przy ul. Wodnej był katechetą i kierownikiem oratorium, później zaś został przeniesiony do pracy duszpasterskiej przy parafii pw. św. Teresy przy ówczesnej ul. Pomorskiej.

Wybuch II wojny światowej zastał ks. Kubackiego w Warszawie, gdzie pełnił funkcję wikariusza w parafii przy bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa na Pradze. Był tam także kierownikiem Caritasu oraz faktycznym administratorem parafii w latach 1940–1945, w okresie kiedy proboszcz ks. Antoni Hlond (brat prymasa Polski) zagrożony aresztowaniem ukrywał się przed Niemcami. Ksiądz Kubacki z odwagą brał w tym czasie udział w ratowaniu przed Zagładą warszawskich Żydów. W dokumentach archiwalnych zachowały się dwa świadectwa o ocalonych przez niego ludziach.

Pierwszą osobą, której pomógł, była ośmioletnia Zosia. Mała Żydówka pojawiła się pewnego razu w kościele. Ksiądz Kubacki ukrywał ją przez kilka dni. Wreszcie znalazł rodzinę, która dziecko przyjęła, ale niebawem dziewczynka wróciła do kościoła. Rodzina wystraszyła się reakcji sąsiadów. Po kilku dniach ks. Kubacki znalazł dla niej nową rodzinę, która nie bała się otoczyć Zosi opieką.

Kolejne udokumentowane wydarzenie jest związane z osobą Haliny Aszkenazy-Engelhard. Ocalona Żydówka

opisała je w autobiograficznej książce, którą po wojnie wydała w Izraelu. W 1991 r. publikacja pod tytułem *Pragnęłam żyć* ukazała się nakładem Wydawnictwa Salezjańskiego w Warszawie. Co ciekawe, pomimo starań autorki, jej wspomnienia nie spotkały się z zainteresowaniem Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, który nie chciał pomóc finansowo w ich wydaniu i zakupił jedynie kilka egzemplarzy do biblioteki.



Bazylika Serca Jezusowego w Warszawie, 1923 r. (fot. domena publiczna)



Salezjanie przy bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie; ks. Michał Kubacki drugi od lewej w drugim rzędzie, 13 VII 1940 r. (fot. sprawiedliwi.org.pl)

Ucieczka do życia

Podczas okupacji Halina wraz ze swoją matką mieszkały na terenie getta warszawskiego. Na życie zarabiała pracą w kuchni oraz użyczając domowego telefonu szmuglerom. Na początku kwietnia 1943 r. za pośrednictwem znajomej nauczycielki, Polki, matce Haliny udało się skontaktować ze znajomym salezjaninem, ks. Kubackim, który obiecał, że w najbliższym czasie zorganizuje im kryjówkę po aryjskiej stronie. Nie zdążyły

jednak skorzystać z jego pomocy – 19 kwietnia 1943 r. na wezwanie Żydowskiego Komitetu Narodowego w getcie warszawskim wybuchło zbrojne powstanie. Była to próba powstrzymania podjętej przez Niemców na rozkaz Heinricha Himmlera ostatecznej likwidacji getta. Pozostali w nim Żydzi (ok. 70 tys. z 450 tys. zamieszkujących getto w kwietniu 1941 r.) mieli być deportowani do obozów zagłady i uśmierceni.

Dwa tygodnie po wybuchu powstania Halina wraz ze wszystkimi mieszkańcami małej kamienicy przy Franciszkańskiej trafiła na *Umschlagplatz*. Zlokalizowana tam rampa kolejowa, wraz ze znajdującymi się w jej sąsiedztwie budynkami była wykorzystywana w latach 1942–1943 jako miejsce koncentracji Żydów z warszawskiego getta przed wywiezieniem ich do niemieckiego obozu zagłady w Treblince oraz innych obozów w dystrykcie lubelskim. Halina wraz z matką została załadowana do pociągu wiozącego Żydów do obozu koncentracyjnego w Majdanku. W swoich wspomnieniach pisała:

„Upychano nas jak stado bydła, tak że nie było nawet miejsca na wsadzenie szpilki. Kiedy nas wtłoczyli, zamknęli wagony i zaplombowali je. Znajdowaliśmy się u progu śmierci. W zamkniętych wagonach nie było powietrza. Staliśmy ściśnięci obok siebie, nie mając żadnych możliwości poruszania się. Dla Niemców nie było ważne, czy udusimy się w wagonie, czy też żywi przyjedziemy na nasze miejsce przeznaczenia. Wcześniej czy później miał nas spotkać ten sam los – śmierć”.

Pomimo tych tragicznych warunków zaczęto szukać jakiejś możliwości ucieczki. Jedyną drogą była próba wydostania się na zewnątrz przez małe okno. W stłoczonym wagonie ustawiła się kolejka, do której Halina została wepchnięta przez matkę. W kolejce ustawiły się także jej kuzynka Celina oraz dwie koleżanki, Tola i Basia. Kiedy Halina znalazła się przy okienku, usłyszała słowa matki:

„Ksiądz Kubacki, Bazylika, piątką do końca. On ci pomoże...”.

Dziewczęta przez kilka dni ukrywały się w lesie, następnie w stodole u polskiego rolnika. Ostatecznie postanowiły kolejną dotrzeć do Warszawy. Wskoczyły do zatłoczonego pociągu, każda do innego przedziału. Na jednym z przystanków, w czasie kontroli przeprowadzonej w wagonach przez niemieckich żandarmów, wpadły obie koleżanki Haliny i kuzynka Celina. Zostały wywleczone z przedziałów, wrywały się żandarmom, krzycząc: „Dajcie nam żyć!”. Halina widziała je wówczas po raz ostatni.



Ks. Stanisław Kubacki i ks. Michał Kubacki - po prawej (fot. sprawiedliwi.org.pl)

„Wiara była dla niego całym życiem”

Sama dotarła do Warszawy i zgodnie z radą matki Halina udała się na Pragę do bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kawęczyńskiej 53. Tak w swojej książce wspominała ten ważny moment jej życia:

„Tramwaj dojechał do końca. Zobaczyłam duży kościół z okrągłą kopułą. Weszłam do środka... Nie widząc żadnego z księży weszłam do zakrystii i zapytałam o ks. Kubackiego. Kazano mi poczekać, gdyż nie było go w tej chwili. Usiadłam na ławeczce, ale w pewnej chwili cały kościół zawirował mi przed oczyma i upadłam. Gdy otworzyłam oczy, stał obok mnie wysoki, siwy ksiądz, o dobrych niebieskich oczach, które wyrażały wielki niepokój. »Co się stało?« - zapytał. »Co cię do mnie sprowadza dziecko moje?«. Jego słowa, zawierające w sobie nutę troskliwości, a szczególnie te ostatnie wyrazy wzruszyły mnie bardzo i wybuchłam płaczem. Ksiądz Kubacki zabrał mnie do swojego gabinetu i tam opowiedziałam mu wszystko. Jakież było moje zdziwienie, gdy przypomniał sobie moją matkę i o danym jej przyrzeczeniu. Żałował jedynie, że Celina nie zdołała przyjechać wraz ze mną... Najpierw zatroszczył się, żeby mnie nakarmić, następnie wyszukał dla mnie w archiwum metrykę chrztu. W przeciągu paru minut posiadałam to, o co walczyły dziesiątki tysięcy Żydów - dokument, za który ludzie płacili wiele pieniędzy”.

Od tego momentu Halina

Aszkenazy-Engelhard stała się dla świata Haliną Ogonowską, sierotą z Płocka. Ksiądz Kubacki zatrudnił ją w parafialnym Caritasie. Razem z innymi kobietami gotowała obiady dla kilkuset osób: okolicznej biedoty i dzieci

uczęszczających do szkoły kościelnej. W swojej książce wspominała księdza jako człowieka miłego, wyrozumiałego i opiekuńczego. Pisała:

„Ksiądz Kubacki i gospoia okazywali mi niezwykłą serdeczność; największym moim problemem była nieznajomość zasad i dogmatów wiary katolickiej. Postanowiłam uczyć się tego od pierwszego dnia. Życie w tej społeczności bez poznania zasad i praktyk tej religii było rzeczą prawie niemożliwą. Chodziłam codziennie do księdza, który nauczył mnie religii, najważniejszych zasad wiary i modlitw. Był to człowiek szlachetny i uczciwy, szanował moje pochodzenie i do niczego mnie nie zmuszał. Cieszył się jednak moją chęcią poznania wiary, która była dla niego całym życiem”.

Ksiądz Jan Stanek

Halina w autobiografii wspomina jeszcze jednego salezjanina, który wspierał ks. Kubackiego w akcji niesienia pomocy Żydom.

Pomimo okazywanej przez salezjanów pomocy Halina wciąż żyła w strachu. Czuła się też bardzo osamotniona. Pozostałe pracownice kuchni Caritasu nie rozumiały jej niechęci do tańców i zabaw.

To ks. Jan Stanek, opiekun oratorium i ministrantów, działacz harcerski, nauczyciel na tajnych kompletach. Halina była świadkiem, jak zaopiekował się małą żydowską dziewczynką. Przez krótki czas zajmowała się nią Halina. Następnie ksiądz znalazł dla dziecka rodzinę. Ale po kilku dniach dziewczynka trafiła z powrotem do kościoła. Nowi opiekunowie bali się trzymać ją u siebie, za bardzo rzucała się w oczy.

Ksiądz Stanek postanowił wówczas, że pozostanie w kościele i zajmie się dekorowaniem ołtarzy. Pewnego dnia, wygłaszając referat dla Bractwa Straży Honorowej, salezjanin apelował o udzielanie pomocy cierpiącym Żydom. Halina wspominała, że ks. Stanek zwrócił się do zgromadzonych słowami:

„Ci ludzie są naszymi braćmi. Posiadają tak samo jak my nieśmiertelną duszę. Na sądzie ostatecznym to nie oni zostaną potępieni, ale ci wszyscy, którzy ich prześladują. Ważny jest człowiek i jego prawo do godnego życia, bez względu na to, jaką wyznaje religię [...]. Mniej jest dobrym katolikiem ten, kto wypełnia swoje obowiązki wobec Boga, a zapomina o swoim bliźnim. Prawdziwy katolik potrafi dostrzec Chrystusa w każdym cierpiącym, podać mu pomocną dłoń bez względu na narodowość i wyznanie”.

Tułaczka i powstanie

Pomimo okazywanej przez salezjanów pomocy Halina wciąż żyła w strachu. Czuła się też bardzo osamotniona. Pozostałe pracownice kuchni Caritasu nie rozumiały jej niechęci do tańców i zabaw. Gdy zostawała sama, wyciągała fotografie rodzinne i płakała całe wieczory. Pewnego dnia zasnęła nad nimi. Jedna z koleżanek zobaczyła wtedy na odwrocie zdjęć napisy w jidysz. Kobiety zorientowały się, że Halina jest Żydówką, i skarżąc się księdzu, nalegały, aby ją zwolnić. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta i Halina postanowiła opuścić parafię. Ksiądz Kubacki zaopatrzył ją w pieniądze i pobłogosławił na drogę. Początkowo dziewczyna trafiła do zamożnej pary, gdzie pracowała jako pomoc domowa. Jednak i tu zorientowano się, że jest Żydówką. Według wspomnień Haliny, pani domu zdręczała ją swoim antysemityzmem, a pan domu zażądał od niej, aby za milczenie została jego kochanką.

Kobiety zorientowały się, że Halina jest Żydówką, i skarżąc się księdzu, nalegały, aby ją zwolnić. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta i Halina postanowiła opuścić parafię.

W lipcu 1944 r. uciekła od nich i znalazła kryjówkę u dawnych swoich sąsiadów: Heni i Tadeusza; później mieszkała w domu noclegowym dla ubogich, korzystała z pomocy sióstr Matki Bożej Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, była służącą w kilku zamożniejszych rodzinach. Odwiedzała w tym czasie ks. Kubackiego, który zaopatrywał ją w żywność i za własne pieniądze wyrobił jej za pośrednictwem znajomego urzędnika kenkartę. Pomoc księdza ocaliła jej życie.

W czasie Powstania Warszawskiego Halina walczyła jako łączniczka w szeregach AK. Po jego upadku trafiła do obozu w Pruszkowie, skąd została wywieziona na roboty do Niemiec. Pracowała w berlińskiej fabryce

Szwarkopfa. Po zakończeniu wojny wróciła do Polski. Starła się dowiedzieć czegoś o losach swoich krewnych. Okazało się, że jej matka trafiła w Majdanku do komory gazowej.

Ksiądz Kubacki po zakończeniu wojny został przez przełożonych oddelegowany do pracy duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich.

Halina przeniosła się z Warszawy do Łodzi, a po kilku latach wyjechała do Izraela. Zamieszkała w Tel Awiwie. Stała się znaną działaczką społeczno-kulturalną, przewodniczącą Związku Żydów Warszawskich w Izraelu. Zmarła 2 października 2016 r. w Tel Awiwie.

W 2008 r. prezydent RP Lech Kaczyński za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-izraelskiej współpracy odznaczył ją Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.



Halina Aszkenazy-Engelhard,
2013 r. (fot. Joanna Król)

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Ksiądz Kubacki po zakończeniu wojny został przez przełożonych oddelegowany do pracy duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich, gdzie od podstaw tworzyła się polska administracja kościelna. W 1946 r. został proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Lubrzy. Pozostał w niej aż do śmierci. Zmarł 18 lipca 1978 r. przy ołtarzu, podczas odprawiania Mszy świętej.

Po wyjeździe do Izraela Halina Aszkenazy-Engelhard nie zapomniała o polskich dobrodziejach, dzięki którym podczas niemieckiej okupacji ocalała życie. Napisała kilka książek, w których podzieliła się wspomnieniami z okresu wojny. Złożyła też wniosek o uhonorowanie ks. Kubackiego medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Został on ustanowiony dekretem Knesetu w 1963 r. i jest wręczany wraz z okolicznościowym dyplomem. Przyznaje się go osobom i rodzinom, które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów podczas II wojny światowej. Osoba uznana za Sprawiedliwego ma także przywilej wpisania własnego nazwiska na Murze Honorowym w Ogrodzie Sprawiedliwych w Yad Vashem oraz przysługuje jej prawo do zasadzenia drzewa w parku otaczającym siedzibę Instytutu. Na medalu widnieje napis „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Jest on parafrazą wersetu z Talmudu:

„Jeśli człowiek niszczy jedno życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat; a jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat”.

Ksiądz Michał Kubacki został odznaczony tym medalem pośmiertnie, 25 marca 1997 r., jako jeden z ponad 7 tys. Polaków. Natomiast 13 listopada 2008 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył księdza Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tekst pochodzi z numeru 3/2023 „Biuletynu IPN”
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN,
placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK
lub na stronie ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ